

Polityczny trik, na który prawie każdy nieświadomie się nabiera

19 kwietnia 2023

„To nic nie da. I tak zrobią, co będą chcieli”. Zdarzało ci się nieraz trafić na takich malkontentów, próbując przekonywać ich do podjęcia słuszych działań? A może i tobie zdarzyło się nim być? Nie przejmuj się. Na tę zagrywkę dają się łapać zarówno myślący samodzielnie, jak i łykający wszystko pelikany, czy też tzw. „janusze”. Za chwilę dowiesz się, dlaczego „wrażenie nieuchronności” jest takie proste i skuteczne, na czym polega i jak łatwo się przed nim bronić.

Zapewne niejednokrotnie spotkałeś się z przypadkiem, gdy politycy przedstawiali nadchodzące zmiany w samych superlatywach, wyolbrzymiając ich zalety i zbywając machnięciem ręki lub wręcz ignorując wszystkie obawy, jakby był to mało istotny szczegół. Sprawiali wtedy wrażenie pewnych siebie, niemających cienia wątpliwości co jest właściwe i robili to w taki sposób, jakby WSZYSTKO BYŁO JUŻ POSTANOWIONE. Dotyczy to tak poważnych spraw, jak podniesienie stóp procentowych, szprycowanie obywateli, zmiany w systemie podatkowym, jak i mniej istotnych, lokalnych, czyli np. otwarcie kolejnego hipermarketu, który dobije lokalną przedsiębiorczość. Taka metoda ma na celu zakodowanie każdemu w głowie, że kwestią sporną nie jest CZY to się stanie, ale KIEDY. KLAMKA ZAPADŁA, PROTESTY SĄ BEZCELOWE. Ale tak nie jest!

W tym momencie należy więc zapytać, CZY ABY NA PEWNO musimy być bezmyślnymi odbiorcami takiego stanu rzeczy? I kto ma w tym największy interes? Zwłaszcza gdy zaczynają mnożyć się wątpliwości. To jest kluczowe. Dopiero odpowiedzenie sobie na te pytania i uświadomienie stanu faktycznego pozwoli działać.

Jednak w tym miejscu często pojawia się kolejny kontrargument – „To tylko marionetki, robią wszystko, co każe mafia, która nimi dyryguje”.

Tak, ale mafia ma świadomość, że do wprowadzenia pożądaných przez nią zmian potrzebna jest zgoda społeczna. I wytworzenie zapotrzebowania na te zmiany jest właśnie rolą owych marionetek. Nie mamy wpływu na to, co postanowią we własnych kręgach światowe pseudoelity, ale możemy na różne sposoby wywierać presję na rządzących, którzy muszą się liczyć z wyborcami z racji możliwego spadku poparcia. Oczywiście, same wybory to wyreżyserowany teatrzyk, w którym prym wiodą dwie partie, ale jednak to każda z nich chce być za kierownicą. To zbyt silna żądza, by przejść obok niej obojętnie.

Wracając do sedna – liczny, a najlepiej zorganizowany sprzeciw ma sprawić, by poleciełi z płaczem do swoich panów, że „u nas to nie przejdzie”, lub w najgorszym razie, że „potrzeba więcej czasu”. Przykładów daleko nie trzeba szukać. Nakazy noszenia namordników z powodu coraz większej krnąbrności obywateli (w pozytywnym sensie) z roku na rok były w Polsce coraz bardziej łagodzone, aż prawie zniknęły. Akcja z zastrzykami, mimo zmasowanej kampanii i momentami chamskiej presji, okazała się porażką w stosunku do pierwotnych oczekiwań. Jeżeli Polacy w tak istotnych, globalnych kwestiach, w dużej części nie wykazali oczekiwanej woli „współpracy”, to znaczy, że się da.

Tak więc najistotniejsze jest uchwycenie momentu, w którym władza przechodzi błyskawicznie do realizacji projektu, pomijając etap „Może by to najpierw dobrze przemyśleć”. To ta chwila. Czasem krzyk wystarczy, jak w przypadku wielu ustaw, które przepadały jeszcze przed przystąpieniem do głosowania. Jeżeli nie, to należy rozważyć następne sposoby, a jest ich sporo. Najważniejsze by ta polityczna sztuczka nie spowodowała przespania odpowiedniego momentu na reakcję, bo taki jest jego cel. A czujność jest teraz wyjątkowo w cenie.

Wpychanie nas w wojnę, likwidowanie suwerenności

poszczególnych państw i w ogóle państwowości, a także terroryzowanie dwutlenkiem węgla, by wprowadzić limit śladu węglowego i likwidację gotówki, a finalnie globalną korpokomunę. Nie musimy się z tym godzić! To wcale nie jest nieuniknione, przynajmniej dopóki choć część z nas o tym wie i próbuje coś zrobić, by temu zapobiec.

Autorstwo: Radek Wicherek (Polaku Dawaj z Nami)

Źródło: WolneMedia.net